

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Pocztą w państwie Austriackim	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumerata** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajer przy ulicy Grodzkiej, trafik Kukińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunałowej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 39); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę p. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & C.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 16 czerwca.

W niedzielę 21 czerwca odbędzie się w Wiedniu konferencja niemiecko-liberalnego stronnictwa, na której ma być omawianem przyszłe stanowisko i organizacja klubu lewicy. Zaproszenie na tę konferencję podpisali: Herbst, Kopp, Plenner, Scharschmidt, Storm, Weitlof. Uderzyć musiało, iż na zaproszeniu tem nie figuruje nazwisko wybitnego przywódcy i członka prezydium zjednoczonej lewicy p. Chlumeckiego, ani też nazwisko prof. Tomaszczaka. Natomiast podpisali odezwe Dr Weitlof i baron Scharschmidt. Niepodpisani członkowie prezydium nie wezmą też prawdopodobnie udziału w konferencji, na której poseł Plenner ma wskazać konieczność utworzenia jednolitego klubu, w którymby zarówno umiarkowani, jak też zwolennicy „ostrzejszego tonu“ zasiadali. Zamiar nazwania tego klubu „klubem niemieckim“ potępiają stanowczo umiarkowani, a na ich czele Chlumecki.

Wybór uzupełniający w kurii gmin wiejskich okręgu wyb. Hietzing-Hainburg rozpisaną został na 27 czerwca wskutek tego, iż wybrany posłem Schöffel mandatu nie przyjmuje.

Pol. Corr. zamieszcza następujący komunikat: Ponieważ ostatnimi czasy poddani austriacy zanosili skargi przeciw postępowaniu rosyjskich organów nadgranicznych w Radziwiłowie, a to z powodu, iż organa te przy kilkukrotnym przechodzeniu granicy za jednym i tym samym pasportem czyniły trudności niezasadne, ani przepisami obowiązującej konwencji, ani też dotychczasową praktyką, przeto, jak nam donoszą ze Lwowa, na prośbę galicyjskiego Namiestnictwa, Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ambasadowi w Petersburgu, aby o tem zawiadomiła rząd rosyjski i prosiła o wydanie odpowiednich instrukcji. Na to oświadczyło cesarsko-rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych, iż wzmiarkowane trudności wywołane zostały nieporozumieniem, i że od października 1884 r. nie czyniono już żadnych trudności tym poddanym austriackim, którzy za jednym i tym samym pasportem kilkukrotnie przechodzili granicę, o ile naturalnie odnośny pasport nie utracił wartości skutkiem wygaśnięcia.

W mowie wypowiedzianej wobec swoich wyborców miasta Preszburga, zaznaczył węgierski minister oświaty Trefort, iż ustawa o przedłużeniu kadencji sejmowej na lat pięć, będzie jednym z głównych zadań przyszłej sesji. Również i utworzenie trzeciego uniwersytetu uważa on za rzecz konieczną potrzebną, chociaż z drugiej strony wykazuje niewłaściwe postępowanie tych rodziców, którzy swoje dzieci pragną kształcić tylko na jurystów i urzędników, a nie chcą z nich zrobić dzielnych przemysłowców i rzemieślników.

W sprawie reorganizacji Izby magnatów, pisze Budap. Corr.: W myśl ustawy o nowej organizacji Izby magnatów, są członkami tej Izby trzej biskupi i trzech nadkuratorów kościoła ewangelickiego wyznania helweckiego, dalej nadinspektor, trzej biskupi i dwaj inspektorowie okręgowi kościoła ewangelickiego wyznania anglikańskiego, wreszcie najstarszy urzędnik biskupa, czyli nadkurator kościoła unitarnego. Dostojojukom tym zostano niebawem wręcone dekryty, powołujące ich do Izby wyższej. Ci zaś dygnitarze powyższej kategorii, którzy są równocześnie deputowanymi,

jak n. p. prezes gabinetu Tisza, piastujący godność drugiego nadkuratora kościoła helweckiego, nie otrzymają dekretów, lecz w ich miejsce zostaną powołani najstarsi z kolei nadkuratorowie. Gdyby który z tych dygnitarzy był już z innego tytułu członkiem Izby magnatów, jak n. p. nadkurator baron Mikołaj Vay, wtedy w jego miejsce nie będzie powołany żaden inny nadkurator tego kościoła, albowiem odnośna osobistość sama przez się jest już uprawnionym przedstawicielem swojego kościoła w Izbie magnatów.

W kwestii brunswickiej mnożą się trudności, na jakie napotyka wniosek pruski. Saksonia ma być stanowczo przeciwna, Bawaria zgodziłaby się na usunięcie ks. Cumberlanda ze względu politycznych, ale pragnie innego umotywowania wniosku. Podróż księcia Sasko-wejmarskiego do Drezna, miała podobno na celu odwieść rząd saski od zbyt stanowczego oporu; niewiadomo jednak dotąd, z jakim skutkiem.

O księciu Reuss, dotychczasowym pośle niemieckim w Wiedniu wspominają, jako o kandydacie desygnowanym na przyszłego reagenta Brunswiku.

W komisji Rady związkowej niemieckiej, dotychczasowy referent wywodził się pod pozorem zastępnictwa od zdania sprawy na pełnem posiedzeniu; miejsce jego zajmie p. Reidhort, reprezentant Hessy.

Standard przytacza rozmowę „z najpierwszym dyplomata naszej epoki“, który miał powiedzieć: „Lords Salisbury uważam za jednego męża stanu, który uznaje ważność serdecznych stosunków między Anglią a Niemcami i Austrią. Względem Rosji Salisbury nie będzie mógł oczywiście pozostać na tem samem stanowisku, jakie zajął Gladstone, bo tak nieszczerzy polityki, jakiej doznał Gladstone, nie znieśli. Niemcy i Austrią przekonane też są, że postawa Salisburego względem Rosji będzie daleko bardziej stanowczą, mimo tego nie tracą nadziei, że sprawa afgańska będzie mogła być załatwiona pokojowo. Rosji nie podoba się oczywiście, że Salisbury ma stanąć na czele gabinetu angielskiego, ale sprowadziła ona to poniekąd sama przez swe zbytne wymagania. Rosja powinna była pamiętać o tem, że jeżeli opozycya wróci do rządów, niejednego z ustępstw liberalnych przyjąć nie będzie mogła.“

Następnie cytuje ten sam korespondent Standarda słowa jednej z wpływowych osób rosyjskich, że się tam w razie zmiany rządu Northcote niż Salisburego na czele gabinetu spodziewano. I Włochy, dodała sama osoba, nie będą bardzo zadowolone ze zmiany ministerstwa w Anglii, to samo możnaby sądzić o Freycinie, który w chwili upadku Gladstone okazał się w kwestii kanału sueskiego zaraz mniej względny dla Anglii.

Zdaje się, że Salisbury czyni objęcie stercu rządu zależnym od kompromisu, jaki zdola zawrzeć z przywódcami różnych odcieni obecnej większości parlamentarnej. Czy w takim razie Churchill wejdzie w skład obecnego gabinetu, jest dotąd wątpliwem.

Dzienniki paryskie ogłaszają list Juliusza Ferry do redaktora Courrier de l'Ain, w którym znajduje się następujący ustęp: „Zdaje mi się, że masa republikańska ludu, chociaż z trygmaty parlamentarnemu mało jest obeszna, zaczyna już po mówić, że nieprzejednani są najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej.“

Jako echa przebrzmiałej akcyi wyborczej, dochodzą nas obecnie dwie mowy kandydackie, wypowiedziane na zgromadzeniach przedwyborczych przez p. Madejskiego i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Obie mowy, wygłoszone przed nielichym gromem wyborców z większą własnością, w okręgach, gdzie wybór obu mówców z góry był za pewniony, nie miały właściwie aktualnego znaczenia mów kandydackich, a przeznaczeniem swoim odpowiadają ściślej dopiero dzisiaj, gdy wydrukowane i ogłoszone, przybrały właściwy sobie z założenia charakter artykułów, czy broszur politycznych.

Obie mowy — jak o tem nie można było wątpić — zaznaczają silnie zgodność z kierunkiem politycznym dotychczasowego Koła polskiego; obie kładą szczególny nacisk na zasadnicze znaczenie tego kierunku, zarówno ze stanowiska polskiego, jak ze względu na organizację państwa, na powołanie i na przyszłość monarchii. Jakby na dowód, że wszelki, byle rozumny punkt widzenia musi do tego prowadzić, jeden i drugi mówca rozwija zasadniczenie tego kierunku z odrębnego, właściwego swoim zajęciom stanowiska: jeden na prawno-teoretycznym gruncie ogólnych pojęć konstytucyjnych, drugi na tle poglądów historycznych. W ocenie ogólnego kierunku polityki Koła, a zarazem i systemu rządowego, z którym ten kierunek jest związany, daje się dostrzec pomiędzy obydwoma postami pewien oddech, co prawda, bez praktycznego znaczenia, raczej teoretyczny. Kiedy bowiem hr. Wojciech Dzieduszycki bez zastrzeżeń, a nawet z zapalem podnosi znaczenie tego kierunku; p. Madejski wyznaje, że nie odpowiada on jego idealowi ściśle autonomicznego systemu, który według uartej nomenklatury, wypadłoby przez posta Dzieduszyckiego taktyce Koła, „iż mniemało zbyt często, że głównym celem polityki jest popieranie pewnych ludzi politycznych.“ Kto bowiem bardziej zwrócił się z rzeczywistością, ten musiał nabrać przekonania, że ludźmi stoją rzeczy w ogóle, a u nas więcej, niż gdziekolwiek.

Obaj posłowie dotknęli również stosunku delegacji do kraju, zaznaczając potrzebę żywego i trwałego poparcia, żaden jednak nie nazwał rzeczy po imieniu, nie napiętnował niepolitycznego, a zgubnego postępowania złych dzienników, które tak śmiało, a dosadnie pios. Chruszowski określił słowami: Dajcie posłom swoim poparcie, a potępiacie tych, którzy, wyprowadzając swoich żołnierzy do boja, strzelają do nich z tyłu wśród walki z nieprzyjacielem. Posel Madejski z właściwą sobie delikatnością porusza te drażliwą materję, wskazując dwa środki na zaradzenie złemu: żywszy udział posłów w pracy publicystycznej i utrzymywanie ciągłego czucia z wyborcami. Hr. Dzieduszycki, nadmienając o tej kwestyi, boleje nad przykrym losem wszelkiego *juste milieu*, niedoznanego ani „lask“ z góry, ani „popularności“ u dołu. Przykrość tę odczuwa się w miarę wrażliwości na jedno i na drugie; jedynym też środkiem zaradczym może być tylko objętość wobec jednego i drugiego, przynajmniej politycznej wielkości znaczenia, u nas konieczniejszej, niż gdziekolwiek indziej — bo dający jedynie możność utrzymania niezbędnej w naszym położeniu równowagi.

Równowagi tej brak w niektórych ustępach długiego przemówienia hr. Dzieduszyckiego, zwłaszcza tam, gdzie mowa o taktyce parlamentarnej Koła, a co tak często dzwienne nie linie z jego własnym ocenieniem nie tylko ogólnego politycznego kierunku, ale i zdobyczy ostatniej kampanii parlamentarnej. Niema też podobne wdzięczniejszego tematu w mowie kandydackiej, niż skargi na fiskalizm i przeciążenie podatkowe; można z góry być na to przygotowanym; że te skargi znajdą uznanie u każdego słuchacza — i w istocie rzeczy nigdy takim żalom na temat fiskalizmu

aż do tego stopnia, że przewiduje nawet — co prawda niepożądaną — ewentualność takiego położenia, iżby delegacyi naszej wobec tych trudności wypadło usunąć się od stałego sojuszu, a zachować „zupełną swobodę działania.“ Tę ostatnią taktykę potępia hr. Dzieduszycki bezwzględnie a dosadnie, w czem mu nie możemy odmówić słuszności. „Naprawdę nie rozumiem, powiada, jakby ta polityka była wyglądała? Przeczucą się ze strony na stronę, byłibyśmy wszystkich odstęrczyli, i byłibyśmy wreszcie zostali zupełnie izolowani i zupełnie bezsilni. Polityka wolnej ręki w parlamencie wtedy tylko jest możliwą, jeżeli jej zwolennicy stają się stronnictwem bezwarunkowo oddanem nieparlamentarnemu rządowi.“

I co do taktyki parlamentarnej zgoda jest w istocie rzeczy na jej kierunku dotychczasowy, mimo wielu ostrych wyrazów, które zawiera krytyka tej taktyki w mowie hr. Dzieduszyckiego. Postulat ściślejszego sojuszu jest bowiem postulatem powszechnym i nie w nim, jako myśli politycznej, niema nowego. Jeżeli zaś obaj posłowie różnią się w ocenie warunków, wśród których ten postulat mógłby być spełniony, wynik to zapewne indywidualności, mniej lub więcej przywykłej liczyć się z rzeczywistością; wynik nie mniej i tej okoliczności, że jeden z tą rzeczywistością bliżej się styka, drugiego zaś stosunki bardziej odciągały od ciągłego i niestannego udziału w pracy parlamentarnej. Do tego też źródła odnieść może wypadnie zarzut, czyniony przez posta Dzieduszyckiego taktyce Koła, „iż mniemało zbyt często, że głównym celem polityki jest popieranie pewnych ludzi politycznych.“ Kto bowiem bardziej zwrócił się z rzeczywistością, ten musiał nabrać przekonania, że ludźmi stoją rzeczy w ogóle, a u nas więcej, niż gdziekolwiek.

Obaj posłowie dotknęli również stosunku delegacji do kraju, zaznaczając potrzebę żywego i trwałego poparcia, żaden jednak nie nazwał rzeczy po imieniu, nie napiętnował niepolitycznego, a zgubnego postępowania złych dzienników, które tak śmiało, a dosadnie pios. Chruszowski określił słowami: Dajcie posłom swoim poparcie, a potępiacie tych, którzy, wyprowadzając swoich żołnierzy do boja, strzelają do nich z tyłu wśród walki z nieprzyjacielem. Posel Madejski z właściwą sobie delikatnością porusza te drażliwą materję, wskazując dwa środki na zaradzenie złemu: żywszy udział posłów w pracy publicystycznej i utrzymywanie ciągłego czucia z wyborcami. Hr. Dzieduszycki, nadmienając o tej kwestyi, boleje nad przykrym losem wszelkiego *juste milieu*, niedoznanego ani „lask“ z góry, ani „popularności“ u dołu. Przykrość tę odczuwa się w miarę wrażliwości na jedno i na drugie; jedynym też środkiem zaradczym może być tylko objętość wobec jednego i drugiego, przynajmniej politycznej wielkości znaczenia, u nas konieczniejszej, niż gdziekolwiek indziej — bo dający jedynie możność utrzymania niezbędnej w naszym położeniu równowagi.

Równowagi tej brak w niektórych ustępach długiego przemówienia hr. Dzieduszyckiego, zwłaszcza tam, gdzie mowa o taktyce parlamentarnej Koła, a co tak często dzwienne nie linie z jego własnym ocenieniem nie tylko ogólnego politycznego kierunku, ale i zdobyczy ostatniej kampanii parlamentarnej. Niema też podobne wdzięczniejszego tematu w mowie kandydackiej, niż skargi na fiskalizm i przeciążenie podatkowe; można z góry być na to przygotowanym; że te skargi znajdą uznanie u każdego słuchacza — i w istocie rzeczy nigdy takim żalom na temat fiskalizmu

austriackiego nie można odmówić wiele słuszności. Ale z mowy hr. Dzieduszyckiego każdy podobno odnieś do wrażenia, że autor, pisząc ustęp o fiskalizmie, myślał chyba więcej o symmachi pod hegemonią Aten w przededniu wojny polonieskiej, aniżeli o rzeczywistym położeniu finansowem Austrii, dźwigającem na sobie spulchniętą długoletniej gospodarki skarbowej i politycznej dawnego systemu.

Trudno także pominąć milczeniem jeden ustęp mowy hrabię Dzieduszyckiego, gdzie idealizm klasyczny antora schodzi się w swych wnioskach z argumentacją ludzi i organów, z którymi on sam wyparłby się wszelkiej wspólności. Dotyczy to interpretacji znanego orzeczenia Koła „o podejmowaniu pewnych czynności, które mogą posła wprowadzać w kolizję z obowiązkiem mandatu.“ Zastrzeż się wypada raz już stanowczo przed tą taktyką fałszywą, a w całym tego słowa znaczeniu niepolitycznej interpretacji, jakoby uchwała ta wyklęcona *pro foro interno* reprezentantów świata finansowego od wybieralności do Rady państwa. Hr. Wojciech Dzieduszycki zastrzega się wprowadzić wyraźnie, że ma wszelki należyty szacunek dla stanowiska bankiera — *for Brutus is a honorable man* — uważa jednak, że „pewien podział pracy jest konieczny w społeczeństwie,“ i jakkolwiek, „nikomu nie wolno z tego czynić zarzutu, że należy do zarządu jakiegokolwiek Banku,“ mandat i zawód finansowy uważa za *incompatibilia*, mniemając, że zachowanie się wyborców świadczy, jakoby kraj podzielił to zdanie. Otóż niema wątpliwości, że w naszym położeniu ekonomicznem mało bywa sposobności do powierzania mandatów reprezentantom świata finansowego, gdy ich tak nie wielu liczy nasze społeczeństwo. Rozumie to dobrze poseł Madejski, i z niedostatków tego położenia jasno zdaje sobie sprawę, patrząc w niem „nader ważną trudność naszej akcyi parlamentarnej.“ „Ekonomiczne interesa i względy,“ mówi, „rozstrzygają dzisiaj w polityce bardzo stanowczo. W dziedzinie ekonomicznej życia dominuje dzisiaj wielki kapitał za pomocą rozwiniętej przemysłowej; nam w tej walce interesów los dał doleś słabszego. Ze zaś teoria incompatibilitatów, tak jak ją hr. Dzieduszycki pojmuje, nie dodawała nam w tej walce potrzebnej siły, o tem zbyt czarna wspominać. Mylem też jest stanowczo twierdzenie, jakoby kraj w wyborach ostatnich uznał tę teorię, bo można by wymienić cały szereg posłów, którzy mają udział w zarządzie różnych instytucji finansowych. Taki ostracyzm, któregoby pragnął hr. Dzieduszycki, łatwiej wyobrazić sobie również w jakiegokolwiek starożytnej republice greckiej; w XIX wieku i w państwie konstytucyjnem jest on nie tylko niepolityczny, ale i niemożliwy.“

Ale te wszystkie zboczenia, jakkolwiek niepozbawione ostrości, która im daje pewną barwę polityczną, wykraczają już właściwie poza granice politycznych materji, zawartych w mowie, nad którą się zastanawiamy. Rozpatrzenie obu tych mów prowadzi do tego samego wniosku, jaki już tylekroć wypowiadaliśmy, a zwłaszcza w ostatnich czasach, przed rozpoczęciem akcyi wyborczej i po wyborach. Pomimo różnych możebnych odcieni delegacji, na to u wszystkich ludzi dobrej woli musi być zgoda, że jeden jest tylko możliwy kierunek polityczny, którego znaczenie tak wymownie podoba się p. Madejski i hr. Dzieduszycki, kierunek dotychczasowy; poza tem przekonaniem, powszechnie podzielanem i przez wybory tak stanowczo stwierdzonem, może być między postami z Galicji miejsce chyba tylko dla p. Lewakowskiego, albo żółw dla p. Kallira. Ze względu na taktykę par-

RÓŻA.

(Dokończenie).

Zdawalby się może opacznie, wspomnieć przy poetycznej róży o rzeczy tak wszelkiego uroku poezyi pozbawionej, jak nią jest medycyna. A jednak musimy to uczynić, chcąc być w wyliczaniu stron dodatkich tego kwiatu sumiennymi. Róża ma i w historii medycyny swoje zasługi, a sięgają one czasów bardzo dawnych. Wedle Stefana Falimierza (O ziołach i mocy ich, 1534) złożona jest róża z natry „wodney, ciepley, cierpiącej i gorzkiej: aczkolwiek według rozmaitości róż i ziemi, rozmaicie są cierpiące różę, jedne więcej, drugie mniej.“ Wieg też (Spicyzyski Zielnik 1556) godzi się: „Róża zielona y sucha ku lekarstwom. Wiele rzeczy przypisują z kwiatów różanych, napród miodok różany, cukier różany, sirop różany, olejek różany, wódka różana.“ Szczególnie dobru lekarstwem ma być róża: „naprzeciwko omdlewaniu y tęsknościom, które bywają z zapalenia dachów, które od serca pochodzą, a tak sirop różany i wódka różana są rzeczy bardzo dobre na to.“

Własność uzdrawiającą przypisywano wówczas jednak tylko różę czerwonej. Doktor Marcin z Urzędowa czyni w swym herbarzu taką porównanie: „Róża biała niczem się nie godzi, jedno na wieniec, a ma się Biała Róża, jako człowiek umarli, który ma osobę człowieczą, a nie jest człowiekiem: ale Róża Czerwona jako człowiek żywy.“ Również i narosłom (*Bedeguar*) powstałym przez ukłucie listka róży żądłem osy (*Cynias Rosae*), przypisywano moc czarodziejską. Lud wkłada je po dziś dzień jeszcze w kolebkę dzieci w przekonaniu, iż takowe nie tylko sen sprowadzić zdolają, ale chronią zarazem dziecię od kurczów, chorób i uroków złych ludzi. W wiekach średnich oznaczała taka narosł (*zwana* przez lud nasieniem różowym) pomyślność, gdy była znaleziona na wiosnę, w jesieni zaś znaleziona stawała się zwiastunem nieszczęścia. — Kora róży polnej uchodziła jeszcze do niedawna za środek przeciw wodowstrętowi.

Ważną rolę odgrywa róża w heraldyce. Wiele też królow, miast i rodzin noszą po dziś dzień nazwy od róży zapożyczone. Nazwa wyspy Rodas jest drugim przypadkiem od greckiego: Rodon — róża. Miasto Rosas w Katalonii miało na swoich monetach jako herb: kwiat róży. Z miast polsko-krzyżackich używało herbu i sztandarów o trzech białych różach w skośnem czerwonym polu na tle białem starostwo Rogozińskie, jak świadczy o tem chorągiew zdobytą na Krzyżakach pod Grunwaldem r. 1410 przez Władysława Jagiełłę. Rozyce, Rozańce, Rożnawce i t. p. od tej róży nazw zapożyczyli, podobnie jak Rożan miasto w gubernii Północnej nad Narwią — Rożana w gubernii Grodzieńskiej etc. Termina botaniczne róż noszą też znów wiele nazw uczonych Polaków, którzy się w dziedzinie botaniki odznaczali, i tak: Rosa Jun-dzilliana, Rosa Klukii, R. Czackiana, R. Andrejowski, R. Boreykoiana, R. Kosinsciana, Rosa Ratomska etc.

Papież Mikołaj III zwał się: *Rosa composita*, papież Honorusz IV nosił miano: *Rosa Leonina*, Klemensa VIgo nazywano: *de Vico Roseo*, a Grzegorz XIgo *Rosei vici*.

Ciekawa jest, iż heraldyka nie pojmuje różę bez kolców. Wszystkie jej wyobrażenia od czasów najdawniejszych mają wyraźne kolce pod kielichem kwiatu.

W heraldyce polskiej znalazł kwiat róży także zastosowanie, a godem jest uwagi, iż klejnoty polskie mają na swych tarczach prawie zawsze różę białą. W jaki właściwie sposób dostały się różę do herbów poszczególnych, nie naszą rzeczą orzekać. To, co nasi heraldycy o tej sprawie po dają, jest najczęściej bajeczne podaniem. Masmy przeto poprzestać na legendarnem wyjaśnieniu przyczyn, co temu lub owemu herbowi dały początek.

Otóż wedle takiej legendy, na którą i Paprocki i Niesiecki się godzą, zostały różę wprowadzone do heraldyki polskiej przez dziada św. Wojciecha nazwiska Sławnik, którego przodek herb swój o pięci różach podzielił między synów swoich w ten sposób, że jednemu dał złotą różę, drugiemu białą, niebieską trzeciemu, czerwona najmłodszemu, a czarną piątemu, pochodzącemu z nieprawego łoża.

Z wnukiem Sławnika, nazwiska Poraj, który znajdował się w orszaku odprowadzającym Da-

brówkę królowi Mieczysławowi, i który w Polsce osiadł, bierze herb ten Poraj czyli Róża w heraldyce polskiej właściwy początek. Używali go św. Wojciech arcybiskup gnieźnieński, rodziny Porajów, Różyków, a także Wincenty Kadłubek pisał się: *de armis Rosarum*. Klejnot ten posiada na swej tarczy białą różę o pięci listkach w polu czerwonym, a nad hełmem duży kwiat róży.

Ten sam herb dostał się do Litwy — według Marcina Bielskiego — za czasów Nerona z Urusinem i Hektorem, którzy tam wraz z Publiusem Palemonem i Prospere Caesarem Kolumną przybyli z imperium rzymskiego. Potomek Ursinusa, nazwiskiem Granzius Ursinus herb Róża był hełmanem wojsk litewskich w r. 1217.

O początku starodawnego klejnotu polskiego Doliwa, posiadającego trzy czerwone różę na białem wąskim polu przez pole niebieskie, pisze Parissins w ten sposób: Gallienus zwykł był po koje swe pstrzyć różami. *Veris tempore cubacula de rosis fecit*. Vipara, żona Galliena rodem z Samacyi, uprosiła raz u męża swemu ziomkowi za to, że mu kształt na manierę z róż pokój przystroili, nie tylko wolność zupełną, ale i tę łaskę, że odcho-dzącemu do ojczyzny Samacyi, nadał w herbie różę t. j. Doliwa. Że zaś Samatowie, Wandali, Galia i Włoka ziemię wkrótce wexowali, domysła się Parissins, że jeden z Doliwów pokój Gallienusa ułożył w różę zapalił, i stąd do herbu o jednej róży jeszcze dwie mu dodano.

Godnem uwagi jest jedno z staropolskich prawnych orzeczeń, stanowiące, że jeżeliby kiedy piosboszcz kanoników regularnych w Trzemesznie był plebejus: tedy nie innego herbu ma używać, jeno trzech róż t. j. Doliwa.

Trzy białe różę na jednej gałązce ma herb Kozickowski, — dwie różę po stronach linii tarczę skośnie dzielące herb Radonicki. Trzy białe różę po stronach poziomej rzeki ma herb Plemiecki, a dwie czerwone różę po bokach skośnej rzeki herb Zetynian. Trzy różę nad poziomą rzeką nosi herb Prątnicki, a trzy czerwone różę na złotym pasie między dwoma kozami w polu niebieskim i czerwonym herb Szembek. Dwie białe różę i lilie w pośrodku nosi staro klejnot Poronia, a dwie różę czerwone i lilie w polu zielonem, klejnot Oliwa. — Białą różę w polu czerwonym z trzema wokół krajami nosi

herb Rola, pochodzący według Paprockiego od monarchów pogańskich. Cztery białe różę między dwoma mieczami w polu czerwonym nosił herb Włoszek, a pięć róż białych w czerwonym polu przyniesiony z Francji herb Ramut. Pięć róż w prawem półkolu nosi herb Bembek, a wreszcie, dwie białe różę w polu czerwonym i pół białego orla nosił herb Mieszaniec, nadany przez Kazimierza Wielkiego zmarłym bezpotomnie jego synom Niemierze i Pelce, spłodzonym z Esterą żydówką.

Róża weszła także w skład orderów, a mianowicie założył król brazylijski Pedro I w dniu 17 października r. 1829 przy sposobności swych zaślubin z Engenią Napoleon, córką księcia Eugeniusza Bonaparte — order róży. Jest on dowodem galanterji małżonka, składającego tym sposobem hołd należny piękności dostojnej swej oblubienicy. Również i Rzeczpospolita Honduras posiada order róży, założony przez prezydenta Medina w dniu 8 września 1868 r.

Najpiękniejsze białe różę rosną w Hiszpanii na wzgórzach Alhambry, a najpiękniejsze czerwone w okolicach Szirazu w Kurdystanie. Są to różę o różnych odcieniach czerwoności, o niebardzo pełnym kwiecie, a o mocnym zapachu. Olejek z nich wyciskany jest bardzo cennym. W średnich wiekach należało kilka kropel tego olejku, placonych po kilka dukatów za kropkę, do najwykwintniejszego darów i zdobyczy, jakie młodzian polski z wyprawy na Tatarów lub Turków swej oblubienicy przywoził w ofierze. — Dziś nie jest on tak poszukiwany i nie tak drogi, ale też nie jest i tak wonny jak dawniej, kiedyto „do rybitywo-kropionej olejkiem z róż szły ryby same z wody“ jak powiada jeden z postulatów dawnego rybołówstwa.

Że róża i w nowszych czasach odgrywa czasami rolę niezwykłą, niechaj posłuży następne charakterystyczne wydarzenie: Gdy Napoleon Wielki bawił w r. 1807 w Tyłży, zjechała tam Ludwika, wówczas królowa pruska a matka dzisiejszego Cesarza niemieckiego, i upokorzyła się do tego stopnia, iż udała się do Napoleona w prośbę, w celu zaskarżenia sobie lask dumnego Korykanina. — Napoleon, chcąc się znaleźć jak kawalerowi przystoi, podał jej z wazy na stole stojącej kwiat róży. Królowa zawała się, wyciągnęła wreszcie rękę

i rzekła: „Przyjmuję, ale razem z Magdeburgiem.“ Spokojnie odparł na to dumny Bonaparte: „Zwracam uwagę Waszej Królewskiej Mości na to, że ja podaję, a pani — masz przyjąć tylko.“

Róża, Różia, Rozalia, Rosalinda są imiona bardzo piękne i ręczą same sobą za to, że ich piękności odpowiada piękność tych, co je noszą. Inaczej ma się rzecz z Rosenkranzami, Rosenstockami, Rosenblumami, Rosenfeldami itp. istotami.

Kształt kwiatu róży ma w sobie coś tajemniczego. Pięć listków kielicha są osadzone na łodyżce z tą matematyczną ścisłością, na jakiej prawo piękności polega. Ich średnice przecinają się pod temi samymi kątami i tworzą pięciopromienną gwiazdę, podobną krzyżowi legii honorowej. Kończyny listków, połączone z sobą liniami, dają regularny pięciokąt, który często używanym był za znamię i hasło tajemniczych związków.

W architekturze znalazł postać róży rozmaite zastosowanie. Jako ośmio- lub dziesięciokątna gwiazda, zdobi okna czystej gotyki. Sklepienia, pulpity i wieżyczki gotyckie zamykano kamieniami różami, rozetkami, a przodowała tu ta myśl, że istnienie człowieka dopiero w przyszłym życiu w pełnię piękności rozwinąć się może.

Kończymy pięknym sonetem Antoniego Edw. Odycha:

Piękna jest wprawdzie róża, gdy z pączka wykwiła, I sama zaploniona rumieńcem jutrenki, Poi się tochem poranku i słucha piosenki, Którą jako świat młodość, skowronek ją wita. Lecz patrząc na nią, gdy kirem ciemności okryta, Schyla czoło ku ziemi, a przejrzyta rosa, W każdej jej odbijając gwiazdki niebios, Lśni nad nią, jak korona z gwiazd i pereł zwita. Wtedy to, wtedy słowik, co sam szuka cienia, Bierze ją za królowę swych marzeń i pieśni, Nie holdy to skowronka, o których on nie śni, To tylko głos współczucia i hymn uwielbienia. Piękna dusza na ziemi im cierpi boleśnie, Tem się uroczej nawet w piękność rozpromienia.

MARYAN DIMMEL.

lamentarną, pomimo wszelkich pozornych zastrzeżeń, jedno tylko w rezultacie odzwierciedla się w rzeczywistości politycznej, również powszechnie podzielane życzenie jak największej spójności między częściami składowymi państwa i rządu. Tylko w tem różnica, iż jedni uważają za dostateczne wyrzec się, aby mogło być w jak najwyższym stopniu rzeczywistością spełnione; inni, bardziej z rzeczywistością obeznani, nie zamykają oczu na trudności, co tylko tem więcej może podbudzić energię do wytrwałej pracy nad urzeczywistnieniem tego postulatów. Wogóle narzuca się sama przez się nie nowa ta uwaga, że podział na stronnictwa sejmowe wyrósł nie na gruncie zadań sejmów, lecz pod wpływem pewnego refleksu reminiscencyj z Rady państwa, nie polegających bynajmniej na istocie rzeczy, ale wynikłych raczej ze stanowiska, jakie ten lub ów poseł zajmował wobec tak zwanego stosunku między delegacją a krajem; nie też dziwnego, że różnica odcieni w rzeczach zasadniczych znika, gdy się powraca znowu na grunt rzeczywistości w Radzie państwa, gdzie chodzi nie o słowa ale o działanie; gdzie sprawa nie dopuszcza różnicy w zasadniczym kierunku. Było tylko drażliwość na ów tak zwany stosunek między delegacją a krajem nie doprowadzając do działania zbrodni od wytkniętego kierunku, a niepościągłości słów nie wpływała z czasem niekorzystnie już na samą sferę działania.

KORESPONDENCA „CZASU.”

Wiedeń 15 czerwca.

② Dwa ważne oświadczenia nadszły w tych dniach świat polityczny od dwóch ministrów. P. Freycinet oświadczył, że Niemcy zapewnią urzędowanie, nie mają zamiaru urzędowania ekspedycji przeciw Zanziborowi. Równocześnie jednak wojenny parowiec niemiecki tam zawinął. Znaczący to, że Niemcy liczyli na poparcie ze strony gabinetu Gladstone, że sultan zanzibarski ustąpi — zwłaszcza przyrzeczywszy się porowcoi i jego armatom. Lecz jakież jamie i w tej sprawie stanowisko nowy gabinet angielski? To jest niewiadomą, więc też i ewentualność ekspedycji niemieckiej nie jest wcale wykluczoną. Zgoda nawet nie da się pomyśleć, żeby tylko Niemcom udało się *a la longus* czynić kolonialne zabory, mówiąc po naszymu „psim śwędem”, za czerwony szal lub baryłkę wódki — bez kosztów i bez krwi. P. Kallay w Mostarze oświadczył stanowczo, że jest przeciwnym dalszemu posunięciu się Austrii na Wschód, że ludy albańskie wymagałyby 200,000 wojska dla utrzymania ich w ryzie, że się to nie opłaca, gdyż są to kraje biedne, jałowe, nieprodukcyjne. Oświadczenia te ministra należy przyjąć jako szczerą prawdę, a tem łatwiej można je, jako takie, przyjąć, że nie wykluczają one wcale rzeczy najgłośniejszej, mianowicie zajęcia kiedyś Saloniki.

Posiadanie portu w Salonice, lub panowanie nad tym portem, jest dla Austrii, posiadającej Bosnię i Hercegowinę, wskazane na „ekonomiczne zdobywanie Wschodu” — kwestya żywotna, nie zbędna.

Nie na Brindisi, nie na Genę, ale na Salonikę, będzie szła najkrótsza droga z kanału Sueskiego i Port-Said, a z Saloniki po przez Austrię na zachód. Tę drogę handlu światowego musi Austria posiadać — jest to przekonaniem sfer najwyższych, opartem na naturze rzeczy. Kiedy i jak się to ma stać, to inne pytanie; nie jest to sprawa w tej chwili aktualną zapewne, ale niemniej jest postulatem mocarstwowej polityki państwa.

Odwiedziny Polaków w Peszcie będą zapewne tylko sąsiadzkim spotkaniem, przejażdżką dla rozrywki i nanki. Lecz nanka ta w centrum tak politycznym jak Peszt, nie obejdzie się w żadnym razie bez barwy politycznej. Wynika to już zresztą i z temperamentu Węgrów i Polaków. Nauka ta wzajemna mogłaby być nader pożądaną, gdyż postarali się o to centraliści opozycyjni, że w Węgrzech rozszerzono liczne, błędne mniemania o stosunkach parlamentarnych w Austrii i szczegółowo o stanowisku Polaków.

Wartoby, żeby organizatorowie wycieczki, będąc o tem uprzedzeni, baczili na to, żeby spotkanie się przyczyniło się do rzetelnego sprostowania błędów i przedzeń. Należałoby rolę bacznie rozdać, wielką zaprowadzić karność i należałoby, żeby konieczność kilku posłów z reichsratu wzięło w wycieczce udział, gdyż bądź co bądź, będzie ona tam uważana, jako reprezentacja narodu polskiego.

Nadeszła tu z Paryża wiadomość smutna, że p. Klaczko zasłabł tam mocno wskutek upałów. Niechęć go zostawić w hotelu na łasce najmniejszej opieki, hr. Braniczka wzięła pacjenta do swojego pałacu. Jest to już wielkie uspokojenie.

Z ziemi nadodrzańskiej 13 czerwca.

(b) W Wrocławiu zamieszkał przybylsze z Królestwa Polskiego także już otrzymał wezwanie, aby miejsce dotychczasowego pobytu swego opuścić i za granicę monarchii pruskiej się wynieść. Znajdują się pomiędzy wezwanymi głównie tacy zakonodawcy, którzy już lat 10 i dłużej w stolicy ziem nadodrzańskich żyją i bądź to handlem, bądź przemysłem zajęci, przyzwyczajeni i pilnie na utrzymanie swoje zarabiają. *Schl. Ztg.* wzywają na uwagę wszyscy wspomniane wezwania i odnośnie na rzecz tę zaprzatynają się katolickiej, za przybyłymi naszymi się ujmującej *Schl. Volks-Ztg.* wypowiedziała otwarcie, że kto się (rządowi) nie naraża, pozostanie „tymczasowo” w spokoju. Inne półurzędowe pisma odmiennego sądzania; najbliższą przyszłość pokaże, kto ma rację. *Schl. Ztg.* żyje w bardzo ścisłych stosunkach z organami rządowymi, więc też to, co twierdzi, wypowiada niezawodnie na oficjalnym podstawie; *Schl. Volks-Ztg.* zaś, domyślając się, o co właściwie koleżance jej wrocławskiej chodzi, powiada: należało rosyjsko-polscy poddani u nas, do rządowi sympatycznych zgromadzeń wyborczych, abnuncje *Schl. Ztg.* dawając składki na pedarki, wymysły, co się zmiesci na wolności i na „ultramontanów”, a bieżące mogły „tymczasowo” żyć w spokoju. Żeby się wrocławscy „zbiegowie” rządowi tujejszemu rzeczywistości byli narazili, bardzo wątpimy; ale to też pewna, że nie uczynili dość zadostku warunkom, o których wspomina niemiecki organ katolicki; więc trzeba im będzie usłuchać groźnego głosu, zwinąć przedsiębiorstwa i szukać nowego przytuliska.

Przez *Nordd. Allg. Ztg.* podana wiadomość, jakoby górnośląscy robotnicy po dali byli petycją do kanclerza o wydalenie niebezpiecznych dla zarobku ich zakordonowców, nie potwierdza się, mimo pilnego dochodzenia tej sprawy tu na miejscu; więc albo rzeczona petycja wcale nie istnieje, albo też wyszła od niepowołanych. Pokazało się też, że lud nasz robotcy do drubów swych z Polaki, do nas na robotę przybywających, zgoda ludnie nie ma niechęci — owszem sprzyja im, bo t. ludzie skromni, pracowici, spokojni i żadnej umy robotnikom tutejszym nie czyniący.

W Lignicy otrzymało siedmiu rosyjsko-polskich poddanych rozkaz opuszczenia terytorium pruskiego. Smutnej dla nas pamięci rozporządzeniem byłego ministra Dra Falka, wyparte ze szkół polskich ludowych nawet w nauce religii język polski. — Z powodu tego dużo wiejskich naszych dzieci, nie dobiegłszy celu najskromniejszych wymagań religijnych, albo w innych przedmiotach, opuszcza szkołę z najniższych klas, względnie oddziałów, skoro lata nauki szkolnej przemienią, bezpożytecznie. Niedostatek ten pokazuje się najdrastyczniej przy sposobieniu dzieci do pierwszej Komunii Św. W języku niemieckim nie można nanki tej udzielać, bo młodzież języka tego w odpowiednim stopniu, ani co do wpraw w wyśłowieniu, ni też co do zrozumienia rzeczy nie posiada. Po polsku wykładając religię, też się natrafia na trudności wielkie. Uczniowie bowiem nie posiadają żadnej odnośnej podstawy, nie mają nawet małego katechizmu, nawet nie mogą, nie umiejąc po polsku czytać, uczyć go się prywatnie w domu. To też praca duszpasterzy jest z powodów powyższych bardzo ciężką; tylko w małej części udaje się katechizm, jako tako wyjąć z trudności zwycięsko. Ale jak to będzie później, gdy młodzież tak wychowana dorosnie i dojrzeje, — jakie to będą z generacji tej matki, jacy ojcowie?

Dzisiejsze Górnoślązacki, dzięki dawniejszemu systemowi szkolnemu, umięją po polsku czytać i ćwiczyć w czytaniu polskimi dziełkami, na książkach modlitewnych; przecież nie wszędzie się stosunki familijne i uzdolnienia osobiste matek do tego w równą nadają mierze! — Kapłani to głęboko odczuwają i skarżą się gorzko na nieścisłości położenie młodzieży górnośląskiej. — Zdaniem naszym, tylko interwencja ze strony dycezyjalnej władzy miejscowej mogłaby pilną a ważną tę sprawę na lepsze wprowadzić obrat. Będzie też sprawa ta niezawodnie przedmiotem obrad i uchwał, we wrześniu b. r. w Gliwicach na Górnym Śląsku odbył się mające zgromadzenie śląskich katolików.

Na zesłorocznym wiecu niemieckich katolików śląskich w Wrocławiu oświadczył, jak wiadomo, Dr Franz, kanonik przy katedrze wrocławskiej, gdy chodziło o kwestyję języka górnośląskiego ludu w szkole i przy nauce religii, żeby sobie życzył, iżby rząd, germanizując polski lud nadodrzański, germanizował go sumiennie i z życzliwością, a na pociechę Górnoślązłaków dodał, że wszyscy Ślązacy mówili niegdyś po polsku i z czasem dopiero zgermanizowano ich, a mimo to pozostali dobrymi katolikami.

Już wtenczas, t. j. po wypowiedzeniu powyższego życzenia i odnośnej uwagi, obawiał się zażęto, że odgłos słów X. Kanonika rozbudzi gorliwość niektórych ludzi, skorych do przysięgi, a ochotnych do współdziałania w „życziw” i „sumiennej” pracy. I zaczęto — łączyć „pożyteczne z nadobnym” tu i ówdzie niemieckie śpiewać pieśni w czasie mszy św., dotąd zawsze z polskiem dodatkowym nabożeństwem odprawianych. Ze śpiew niemiecki nie porwie za sobą naszych wieśniaków i wieśniaków, rzecz naturalna; ale młodzież nasza już od przeszło 12 lat polskich wcale się nie uczy w szkole pieśni, a tu po niektórych miejscach zaczęto i w czasie mszy szkolnych śpiewać z dziećmi po niemiecku! Jednym z pierwszych „życziwów” na tej niwie „zasług” był X. Sobota w niemieckich Piekarach, parafii czysto polskiej. Ale i w b. r. poprobowano tam i na popołudniowym nabożeństwie w maju niemieckiego śpiewania, a zamiarowawszy, żeby się to mogło źle skończyć, wprowadzono półrodek, t. j. litanie łacińską. Lud połączonymi głosy śpiew ten przytulił. Miejsce poprobować rozkażać zaniechać dalszego odprawiania majowego nabożeństwa.

Kulturalni zawołali i w organach swych powtarzali, że niewłaściwe wzięcie się ludu, do sprawy agitacji polskiej i miejscowej „Kółka polskie” co. Niedługo potem zniszczyły zbrodnicze ręce w Świętochłowickim kościele część organu. Znowu miało za niczytny ten czyniec odpowiadać „Kółko” tancznie, znowu złorzeczono „agitacji polskiej.” Pokazało się przecież, że ani w pierwszym, ni w drugim razie o agitacji polskiej i Kółek mogło być nie może; odwołano też rzuczone podejrzenie co do zajścia w Świętochłowicach, gdzie zazdrość dała folię złościwości, — ale gdyby Górnoślązłakom i nadal „życziwili i sumienie” przeszkadzano nową a wcale im niepożądaną praktyką w służbie bożej, gdyby im wziąć usiłowanie prastare litanie polskie i inne pieśni kościelne, wtenczas, lubo z z natury nadzwyczaj pozwol i trudno się zapalający, gotowi się obejrzeć za środkami, które, choćby ich było na razie od niepokojenia i krywd nie zabezpieczyły, stałyby się przynajmniej głównym protestem przeciw nierozważnemu poczynaniu tych, którzy raczej do uchylenia krzywd, do powołania, a nie do krzywdzenia i ranienia są powołani.

Rzym 13 czerwca.

W rubryceci na dzień wczorajszys przypadało święto Leona III, który koronował w Akwizgranie Karola Wielkiego, cesarzem Zachodu. W tym czasie patrona i poprzednika dziś panującego Papieża, zapisanem się zdarzenie, jak napadnięty przez rozbójników, którzy mu chcieli wydrzeć język i wypłucić oczy, cudownie z rąk ich był oswobodzony. Nasuwa się jakaś analogia między tym zbrodnictwem zamiarem rozbójników przed dziesięcioma wiekami, a położeniem, jakiego chcieli stworzyć jego imiennikowi i następcy na Stolicy Piotrowej. Pozbawiający Papieża panowania, wolności i wszelkich praw jego najwyższemu urzędowi należnych, chcielioby nałożyć milczenie i zasłonić wzrok ogółu, wydrzeć język i wypłucić oczy. Takiego wrażenia się doznaje, gdy się czyta dzienniki włoskie, nieposiadające się z obrażenia, że Papież, przyjmując przed kilkan dniami deputację członków kongresu i Stowarzyszeń katolickich we Włoszech, napiętnował najgłośniejsze fakta będące zniewagą Kościoła i jego zwierzchnika w Rzymie i w całym półwyspie. Czynią Leonowi

XIII zarzut, że mówi o tych orgiach ateizmu, jakie się odbywają pod rządem włoskim, a nie protestuje równocześnie przeciw zaborowi Kościoła św. Genowefy w Paryżu.

Zapominając, że Papież jest przedewszystkiem biskupem rzymskim, a więc ma tu najbliższą obowiązek, który z władzy nadanej przez Papieża spełnił z równą siłą i stanowczością kardynał Guibert, arcybiskup paryski; zapominając także, że do swobodnego rządu Kościołem powszechnym potrzeba przedewszystkiem zupełnej wolności i samodzielnności w stolicy chrześcijaństwa.

„Oblubienica Chrystusa nie może być niewolnicą” — rzekł we wspomnianej mowie Leon XIII za Grzegorzem VII. Mowa natchniona była miłością narodu włoskiego i przypomniała wielkość historyczną i cywilizacyjną Italii, a Ojciec Święty nawiązywał z wielkopomną postacią Hildebranda, który potęgę państwa doprowadził do szczytów, łącząc jego zwierzchnictwo duchowe z całym nastrojem Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, przedstawiał zniszczenia, jakie za sobą nawiązał w świecie pod rządami świątyni dzisiaj niewola Kościoła.

Nie ulega wątpliwości, że od kilku miesięcy rozwijał się we Włoszech i we Francji nowy paroksyzm szalań antychrześcijańskiego.

Wystarcza odczytać mowy, miane nad grobem Wiktora Hugo, i mowy na kongresie antyklerykalnym w Rzymie, aby powziąć wyobrażenie, do jakich niedorzeczności i potworności ruch ten dochodzi. W Paryżu nie ograniczono się na obrzędzie cywilnym, na manifestacji bezwyznaniowej, jak zawsze ateizm jest fikcją flozofii; zna i rzecz przeciwną naturze ludzkiej, a więc tam, gdzie się przekreśla Chrystus, trzeba zapisać inne bóstwo. Tak też zrobiono, i wprost wypowiadano zdania, że ponieważ ludzie coś czuć potrzebują, a Boga czuć nie można z obawy przed księżmi wrogami wolności, więc czejmy wielkich ludzi, przedewszystkiem Wiktora Hugo. W Rzymie stawiano obok poety francuskiego na ołtarzach i w aureoli bóstwa posąg kondotiera rewolucyj kespompolitycznej Garibaldi. Oto początki religii humanitarnej, która równa ma wartość, co religia natury przed stu laty w czasach teoryzmu francuskiego. Lada krytyczny rozbiór dzieł i życia Wiktora Hugo stracił to bożyszcze z ołtarzy, i już dziś wśród tych, co mu oddawali cześć boską przed tygodniem, objawia się przesył napuszczości jego wierzeń i chorobliwości jego fantazyi. Nie trzeba czekać na krytykę historyczną, na włoskiego Taine’a, aby i bożek młodych Włoch Garibaldi przedstawiał się wielką miernością moralną, a lichotą umysłową i polityczną. Wystarczy przeczytać na to kilka broszur, opowiadających bez uprzedzenia wypadki, które przygotowały dzieło jednoci włoskiej. Rola Garibaldiego nawet u autorów *italiani misimi* przedstawia się tylko jako narzędzie i dekoracja dla gminu, a bez wewnętrznej wartości i znaczenia.

Wróćmy do wypadków bieżących. Kiedy Zgromadzenie narodowe francuskie przeprowadziło przed paroma miesiącami nowe redukcje w budżecie wyznań, w parlamencie włoskim w tych dniach toczyła się na ten sam temat dyskusja. Ministerny proponowało zasiłek 350.000 lirów dla najuboższych proboszczów. Dodać należy, że istnieją kilka tysięcy probosztów we Włoszech, których dotacja nie dochodzi 400 lirów, czyli 160 złr. austriackich. Można sobie wystawić jako to nędza, a należy podziwiać ducha poświęcenia kleru włoskiego, że te parafie nie stoją opuszczone. Zwiększenie budżetu wyznań w tej pozycji tak zresztą szczupłe, że wygląda na jałmużnę — czemżeż jest wobec milionów, niemal miliardów, jakie rząd włoski zagrabiał z majątków różnych kongregacji, klasztorów i insytniej kościelnych. Ministerny skąpił tym zasiłkiem dla najuboższych proboszczów spodziewa się przeciągnąć na swą stronę kler niższy, aby go postawił w antagonizmie do kleru wyższego. Nie tań toż zamiar minister, gdy z trybuny popierał swój wniosek twierdzeniem, że kler niższy jest demokratyczny i bardziej patriotyczny. Opozycja radykalna nie omieszkała jednak wyzyskać tej sposobności, aby w imię Cavourskiej wrzeczkiej zasady *chiesa libera in stato libero* żądać zniesienia całkowitego budżetu wyznań, bo tak on pojmuję wolność kościoła w wolnym państwie. Rolę Pawła Berta ze Zgromadzenia narodowego francuskiego, odegrał tu radykalny deputowany z Palermo Crispi, który na ewentualność kryzysu gabinetu ma wszelkie szanse zostania ministrem i zniszczenia tego programu.

W miarę uciśków mnożą się objawy ruchu katolickiego z różnych krajów. Szerog piegierymek, po wielkiej niemieckiej i po zgromadzeniu biskupów irlandzkich nieznośnymi upałami przerwały, ale za to przybywają z różnych krajów. Belgijscy katolicy zgromadzili się na kongres w Lowanium, i przesłali do Ojca Sgo wspaniały adres, przypominający święte lata młodego Królestwa, gdy związek z Rzymem zostawał ścisły, gdy ucnynasz Peci zostali tu najmilszą pamięć. — Przywrócone znowu świeże stosunki budzą tam otuchę pomyślności dla kościoła i kraju.

Z Francji coraz smutniejsze fakta. Odpowiedzi ministra Goblet na protestacyję kardynała Guiberta z powodu konfiskaty Panteonu — impertynentem tonem obrażają sfery watykańskie. Stanowisko Nuncjusza Rende coraz to trudniejsze i stosunki z nowym gabinetem coraz bardziej napięte. Przy był tu kardynał Lavigerie, którego zwac można apostołem Afryki. Śliczna to postać. Dokonał on w ciągu swego 35 letniego pasterstwa w Algierze nie tylko dla Kościoła, ale dla cywilizacji i wpływu Francji — więcej, niż niepowana wojenna wyprawa i całe działanie administracyi kolonialnej. Odjęcie dotacyi na tę misyjną działalność przez rząd francuski, jest akt barbarzyństwa, dającym się tylko porównać z likwidacją dóbr kongregacyi propagandy wiary przez rząd włoski.

Sędziwy kardynał pozbawiony dotacyi państwa, puścił się w drogę po Francji po składkach i jak mówił, znana i nieprzebrana ofiarność katolików francuskich i tym razem nie zawiodła. Wszędzie spotykały go owacy i objawy szczególnej czci, uznania wielkich zasług dla kościoła i ojczyzny. Dla wytnięcia i pokrzepienia sił do dalszej apostołkiej pracy, przybył wczoraj do Rzymu.

Postać wiecznego miasta przeobraża się z rokiem każdym na nowocześniejszą modłę w sposób przerażający. Cała dzielnica od kolei żelaznej do Piazza d. l. Popolo przypomina swemi nowymi budowlami najpospolitsze miasta, które powstały w ostatnich dziesiątkach lat — i przybywającym zaraz na wstępie odejmując złudzenia. Dalej zaś w głąb miasta, wszędzie, wzdłuż Tybru, to znowu wokół wzgórz, wytknięto nowe bulwary na wzór paryskich. Co zaś najsmutniejsza, że Rzym traci ustawicznie swoje ozdoby przez obojętność, czy zniechęcenie właścicieli. Najwspanialszy, jedyny w świecie park,

jakim jest willa Borghese, skutkiem sporu między municypalnością a właścicielem zamknięty dla publiczności; mniejsza, ale nieustępująca rozmiarami willa księcia Aldobrandinich ma być sprzedana, prawdopodobnie będzie rozparcelowana na domy czynszowe.

Otrzymujemy następujące pismo: Zapraszam Szanownych Wyborców moich na zgromadzenie, mające się odbyć w Nowym Sączu w dniu 9 b. m. z okręgu sądowego Nowy Sącz, zaś w Grybowie 17go b. m. z okręgów sądowych Grybów-Ciechłowice, celem złożenia sprawozdania z czynności poselskiej w latach 1883 i 1884, oraz celem wysłuchania życzeń i potrzeb miejscowych. Lyczana 12 czerwca 1885.

Władysław Żuk Skarszewski
poseł z kuryi mniejszej własności.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 29 maja b. r. zatwierdził wybór p. Mieczysława Konopackiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Zbarażu, a p. Waleryana Rogawskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Gorlicach.

Przedtym wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował kancelistami sądów kolegialnych, kancelistów sądów powiatowych: Pawła Macukiewicza w Nizankowicach, i Rudolfa Dürflera dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Lisuku, obydwoh dla Lwowa, Jana Litwińskiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Radkach dla Brzeżan, nakonec Emila Wolańskiego w Budzanowie dla Tarnopola.

Lwowski wyższy sąd krajowy zaś przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Skalicie Jana Pelczyńskiego, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do Solotwiny, i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Zenona Koczorowskiego, rachunkowego sierżanta 71 batalionu obrony krajowej dla Skalat, Stanisława Walkiewicza, rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty br. Handel dla Nizankowic, Bazylego Karpiaka, rachunkowego podoficera 66 batalionu obrony krajowej dla Siatynia, Macieja Sienkiewicza, sierżanta 4 oddziału sanitarnego dla Liska, Erazma Topolickiego, komendanta posterunku żandarmerji dla Husiatyna, Antoniego Sajewicza, rachunkowego podoficera 7 pułku ułanów Arcejskiego Karola Ludwika dla Mostów, Bolesława Löflera, tytularnego komendanta posterunku żandarmerji dla Oleśka, tudzież systemizowanych dyktaryszów tabuli krajowej we Lwowie, Feliksa Leszczyńskiego dla Kozowy, Jana Rydza dla Budzanowa i Józefa Schilowskiego dla Zaliziec, tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych kancelistów sądów powiatowych Juliusza Fimiarza w Kozowie dla Lubaczowa, Edwarda Czajkowskiego w Solotwinie dla Podhajec, Alfreda Rudyka w Zalizcach dla Bobrki, Stefana Kmytę w Lisuku dla Liska, Grzegorza Dzundę w Siatynie dla Rudek i systemizowanych dyktaryszów tabuli krajowej we Lwowie, Edmunda Skulskiego dla Mostów, a Aleksandra Jana Barwickiewicza dla Tyśmienicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 czerwca.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej znajduje się następujący wniosek komisji przemysłowej i sekcji szkolnej: „Rada miasta uchwała petycję do Wysockiego Rządu z powodu organizacyi Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie” (sprawozdawca r. m. Zaremba).

— Posiedzenie komisji, obradującej nad statutem miejskim, odbyło się wczoraj w poniedziałek d. 15go b. m. i w piątek d. 12 b. m. pod przewodnictwem p. Muczkowskiego. Komisja prowadzi bezustannie swoje prace i doszła już do tytułu X, który traktuje o Magistracie, załatwiwszy poprzednio tytuł IX o wyborze Prezydenta i pierwszego wiceprezydenta. Co do tytułu VIII zaś, o wyborach i urzędowaniu radców miejskich, to daleko posunięto już nad nim obrady zawieszono aż do przygotowania statystycznych danych, wypracowanych z ostatnich w mieście naszym wyborów do Rady państwa, który to materiał przygotowuje dla komisji Wydział prawno-przemysłowy Magistratu.

— P. Antoni Czarkowski, inspektor szkół średnich, i p. Marceli Studziński, członek Rady szkolnej, przybyli do Krakowa, gdzie przewodniczyć będą egzaminom dojrzałości w tutejszych gimnazjach.

— P. Józef Krost, nadzysznier zakładów gazowych w Pradze, przybył w niedzielę do Krakowa. Jak wiadomo, p. Krost przybył tu w celu przedsięwzięcia studyów do wypracowania, wspólnie z p. dyrektorem Jahnem, ostatecznych planów na krakowski zakład gazowy. P. Krost, zaraz po przybyciu do miasta, zasięgał bliższych wskazań u Prezydenta miasta Dra Słachetkowskiego i u sprawozdawcy komisji gazowej Dra F. Jakubowskiego. P. Krost, w towarzystwie urzędnika budownictwa miejskiego, p. Dąbrowskiego, rozpatrywał się w położeniu miasta, a za razem już obecnie omyslał plan rozłożenia lamp, które będą, odpowiednio do najnowszych wymogów, zupełnie inaczej pomieszczone, najwyżej w odległości 20 do 25 metrów jedna od drugiej. Z tego wynika więc, że znacznie więcej będziemy mieli lamp w mieście, niż za czasów panowania u nas zakładu gazowego Dessauskiego. Wczoraj obejrzał p. Krost wszystkie ulice miasta, dośażała od wczesnego rana już prowadzi dalej prace.

— P. Bronisław Górski otrzymał koncesyję na budownictwo z siedzibą w Krakowie.

— Przewóz na Wiśle. Do wzmiankowanych we wczorajszym Nrze *Czasu* niedogodności przeprawy przez Wisłę, dodać jeszcze należy kontrolę biletów. Może ona jest w najlepszej myśli pojęta, ale niepraktycznie przeprowadzona, bo urządzona na sposób tramwajowy. Zamiast bowiem wydawania biletów na ładzie przed wiadaniem do łodzi, a odbierania ich na przeciwnym brzegu Wisły, odbywa się manipulacja na samej łodzi, która nie przybija wpięram na drugą stronę, dopóki ta przewlekła czynność (szczególniej przy wydawaniu reszty pieniędzy) nie jest całkowicie ukończona. Mała to rzecz, jeżeli wsiadzie tylko kilka osób, ale jeżeli do łodzi wejdzie naraz 50 lub więcej osób, takie czekanie, szczególnie dla osób, którym pilno, nie należy wcale do przyjemności. Wreszcie nadmienić jeszcze wypadka, że dołatek na drukowanych biletach o zachowanie ich i okazanie kontroli jest zupełnie zbędnym, skoro osobnego kontrolora (prócz odbierającego pieniądze) ani na łodzi, ani przy obu brzegach Wisły wcale nie ma.

— Opieka nad wygnancami. Skutkiem wyroku bancyi ministerstwa pruskiego, napływają codzień do

Krakowa ludzie, których oderwano od ich zawodowych zajęć z Prus i Poznańskiego. Powiodło się już Rdakeyji *Czasu* wyjechać miejsce dla jednego ekonomy i jednego ogrodnika. W tej chwili możemy jeszcze polecić ekonomy i stangreta z najlepszymi świadectwami. Konieczną jest tu na razie opieka i pośrednictwo, zwłaszcza, że prawdopodobnie napływ wygnanów z dniem każdym zwiększać się będzie. Nie jest to emigracya polityczna, ale ludzie pracy, gotowi do przyjęcia obowiązków, a zwykłe uzdolnienia fachowe. Przybywają atoli z małym zasobem fundusów, nie znając miejscowych stosunków, nie wiedząc, do kogo się udać. Mamy nadzieję, że znajdują się ludzie dobrej woli, którzy zorganizują doradczą pomoc i biuro informacyi, jakie to przed laty wyborne prowadził p. Bylicki w komitecie sybiraków. Potrzeba takiego komitetu czy biura jest nagłą i nieodzowną. Lubi nie chcieliśmy wygnanów z Prus i Wielkopolski sprowadzić na tory zasiłków z dobroczynności publicznej, przekonani, że zajęcia i posady odpowiednie się znajdą — wszelako nieodzowną tu jest pomoc na pierwsze potrzeby i na ten cel upraszamy o składki.

— Nieszczęśliwy wypadek. Antoni Bulka, 14-letni pomocnik murarski, tutejszy, syn straża miejskiego, zatrudniony przy bulwowie nowego gmachu uniwersyteckiego, wskutku własnej nieostrożności spadł do piwnicy z wysokości trzeciego piętra i zabił się. Złotki Bulki do kliniki przeniesiono.

— Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po godzinie 10ej wieczorem w rondzie plantacyjnym naprzeciw ujeżdżalni wojskowej nieznajomy młodzieniec, lat około 24 liczący mogący, wystrzałem w serce z rewolweru sześciostrefalowego usiłował odebrać sobie życie, lecz jeszcze żyjącego, po opatrzeniu natychmiastowym przez Dra Palecznego, lekarza polie, odwieziono wzmiakanwanego młodzieńca do szpitala. Powierzchność jego okazuje rękodzielnika. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Z Uniwersytetu. Dziekanem Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim na r. 1885/6 został wybrany prof. Dr Leon Blumenstok, a delegatem do Senatu akademickiego zamianowano prof. Dra Macieja Jakubowskiego.

— X. Wacław Cholewiński, proboszcz parafii św. Krzyża, nauczyciel katechetyki i metodyki w Uniwersytecie jagiellońskim, święci dziś dwudziestą piątą rocznicę swego powołania kapłanskiego. Dłż też przed południem odbyło się w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo za pomyślności żyjących kolegow jubilat, w obecności JE. X. Biskupa krakowskiego. Wczoraj zaś odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłych w ciągu 25 lat kolegow jubila i ich rodzin. W uroczystości tej bierze udział licniejsza grono duchowieństwa i kolezdy X. Chlewińskiego.

— Nowy model fortepianu. Schweighefer, znana powszechnie firma fabryki fortepianów w Wiedniu, wprowadziła obecnie nowy system, polegający na możliwej trwałości instrumentu. W tych dniach oglądaliśmy model, naczynny umyślnie do Krakowa. Sliczny ton, wyborna mechanika i nadzwyczajna dokładność w najdrobniejszych szczegółach stanowi zalety tego instrumentu. Najgłośniejszą jednak jest trwałość, pozwalająca użyć instrumentu przez długi czas bez osłabienia i popuscia wewnętrznej mechaniki.

— Grybów 14 czerwca. Dzień wczorajszys pozostanie pamiętnym dlaobywateli miasta Grybowa i całej okolicy, w dniu tym bowiem odbyły się uroczystości, spowodowane podniesieniem tej miejscowości do rzędu miast. Na solenne nabożeństwo zgromadzili się: Rada miejska w pełnym komplecie, wszystkie władze miejscowe, zaproszeni przedstawiciele obywatelstwa ziemskiego, handlu i przemysłu, liczna pobożna ludność, w końcu młodzież szkolna, reprezentanci Władz i goście, zaproszeni przez reprezentacyję miasta na nadzwyczajne posiedzenie Rady gminnej — udali się następnie do gmachu magistratu, wyprzedzeni strażą pożarną. Prezes miasta zgalił posiedzenie treściwym, jedynym przemówieniem do zgromadzenia, przedstawiając doniosłość aktu dokonanego na podstawie starannie przechowywanych oryginalnych dokumentów, oraz dowodów przyznania prawa magdeburskiego, z czasów Kazimierza Wielkiego i potwierdzonych w następnych wiekach, przez teguż następców Królów polskich, odczytał rozporządzenie c. k. Starostwa powiadające Radę gminną: że Najj. Pan raczył w drodze łaski podnieść Grybów do rzędu miast — poczem zgromadzenie podnieśli wdziczenie trzykrotnie okrzyki: Niech żyje najłaskawszy Monarcha! Nastąpiło odśpiewanie hymnu ludowego — przy muzyce i moździerzywych wystrzałach. Pełna Rada miejska uchwaliła na tem posiedzeniu: zamianowanie honorowymi obywatelami w dowód uznania znakomitych zasług około dobra miasta, pp. Mieczysława Polikowskiego, c. k. Starostę, Edmunda Klemensiewicza c. k. Rejenta, zastępcę prezesa Rady pow. i Dra Adama Jakubowskiego, prezesa miasta Grybowa. Po nader życzliwym przemówieniu p. starosty i podziękowaniu za uznanie jego dążeń w granicach prawa wskazał cel, do którego wobec odzyskanych przywilejów dążyć wypada w każdym kierunku. Po zamknięciu posiedzenia, przeszli zgromadzeni i zaproszeni goście do obszernych lokalów kasynowych na ucztę, podejmowani przez Reprezentacyję miasta z prawdziwie staropolską gościnnością. Podnoszono toasty na cześć Monarchy, przedstawicieli władz, na pomyślny rozwój miasta i jego obywateli — i t. p. a przy poufnej, ożywionej rozmowie przebiegała się biesiada parę godzin. Zaznaczyć w końcu wypadu, iż obywatele tutejsi, moralni, pracowici, bogobojni, duchem narodowym przejęci, obajacy o rozwój handlu i przemysłu i rolnictwa jakoteż i oświatę młodzieży, mianowicie pod kierownictwem obecnego prezesa i szanego zastępcę tegoż pana Maciejowskiego a światłym współudziale i pełnych inicjatyw Członków Rady gm. pp. Rejenta Klemensiewicza, X. Wikarego Żabekiego, p. Ferdynanda Hosza, właściciela miasta Grybowa, itp. rozwijał powyższy program ku szybkiemu zrealizowaniu.

— Jarosław 15 czerwca. Missya OO. Jeauitów w Jarosławiu zakonczyła się dzisiaj. Przeszło 20,000 ludu w ciągu dni 8 wzięło w niej udział. Na konferencyach misyjnych X. Zaleskiego w kościele OO. Reformatorów bywała cała intelligencya miasta i wiele osób z okolicy, był nawet miejscowy pastor pan Sliwka z swą żoną. Na zakończenie misyi przybył 13 t. m. JX. Biskup Solecki w towarzystwie X. Kanonika Puzyny i X. Kanclerza Białogłowskiego. Przyjeżdżali go na dworcu Starosta p. Friedrich, burmistrz p. Bartoszewski, Ksiądz Jerzy Czartoryski, prezes rady pow. X. Dziekan Hebda i kilku kapłanów. Od bramy tryumfalnej na wejściu do rynku wprowadzono JX. Biskupa procesjonalnie do kościoła farnego przy odgłosie dzwonów, biciu z moździerzy i śpiewie kilku tysięcy ludu. Była godzina 6 wieczorem, JX. Biskup rozpoczął natychmiast bierzmowanie, które trwało do późnej godziny. Naza jutro 14 t. m. JX. Biskup bierzmował od 6 do 10 rano, celebrował sumę i odprawił misyjną procesyję po rynku z 4 ewangeliami jak na Boże Ciało, i znowu po obiedzie od godz. 4 1/2

urs pieniędzy i papierów pul

Antoni Kłobukowski.

[illegible]



(1621-2-3)

Za spokój duszy s. p.
MARYI z ENOCHÓW
MYŁO
zmarłej dnia 4 czerwca w Królestwie
Polskiem
odprawionem będzie
Nabożeństwo żałobne
we czwartek 18 czerwca b. r.
w kościele OO. Kapucynów
o godzinie 10 j
o którym pozostaje córki i wnuki zawiada-
miają Przyjaciół i Znajomych.



(1598-1-2)

Za duszę s. p.
JÓZEFA NOWINA
KONOPKI
odbędzie się
w poniedziałek 22 czerwca b. r.
o godzinie 9ej
Nabożeństwo żałobne
w kościele parafialnym
w Mogilanach.

Bona Francuzka i inne bony i
zaraz do umieszczenia, w biurze *M. Wy-*
ssockiej w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5.
(1600-1-2)

Piekarnia

jest pod korzystnymi warunkami do
wydzierżawienia w Bochni przy
ulicy Różannej. Bliższych szczegó-
łów dzierżawy udziela właściciel pie-
karni pod Nr. 937. (1560-1-3)

KULASZNE

z powodu nieprzewidzianych
okoliczności, zostaje przy da-
wnym właścicielach z daw-
nym porządkiem
rzeczy. (1599-1-3)

OBWIESZCZENIE.

Nr. 14716. (1526-1-2)

Gmina m. Krakowa potrzebować
będzie na rok 1885/6 dla szkół, za-
kładów miasta i akcyzowych, około
781.100 kilogr. węgla kamiennego
w dobrym gatunku i około 756 1/2
metra sz. drzewa sosnowego, smol-
nego, suchego, w grubych szczapach.
Tak drzewo jak i węgle obowiąz-
zani będą przedsiębiorcy odwieźć na
miejsce przeznaczenia, ustawić tam-
że, a po odbiorze znieść do piwnicy
lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsię-
biorców, aby na powyższe dostawy
złożyli opieczetowane deklaracje w
dniu 6 lipca r. b. o godzinie
12 w południu w Wy-
dziale ekonomicznym. Magi-
stratu, ostrzegając, iż po tym ter-
minie deklaracje przyjmowane nie
będą.

Deklaracje winny być znacznikiem
stemplowym na 50 cnt. zaopatrzone
i znaczone ten winien być pierwszym
wierszem przepisany.

Ceny w deklaracjach mają być
wyrażone słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu de-
klaracji nie odpowiednich co do o-
snoy, przysposobione zostały sto-
sowne druki, które zgłaszającym się
w biurze ekonomicznym wydawane
będą.

Wadyum na dostawę węgla ka-
miennego 500 zlr., zaś na dostawę
drzewa 300 zlr. złożony należy w
kasie miejskiej, która odbiór na ko-
percie deklaracji poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejr-
zać można w biurze ekonomicznym
Magistratu w godzinach urzędowych

Z Magistratu stoł. król. miasta
Krakowa, dnia 3 czerwca 1885 r.

Czeionkami Drukarni „Czasu.”

NAJWIEKSZY SKŁAD

tramien

dębowych, miękkich i metalowych
oraz wszelkich przyborów pogrzebo-
wych „Concordia“, ul. Zwie-
rzyńska Nr. 32. (1479-5-10)
J. K. PEKAŁSKI.

W piątek dnia 12 b. m. wracając z koncertu
Tow. muzycznego z sali reductowej, zg-
biono kółkę złotą. Łaskawy znać za-
chce oddać do handlu Rudnickiego w hotelu Drez-
deńskim za stosownym wynagrodzeniem.
(1596-2-3)

Berneńskie materye

z prawdziwej wełny w trwałych tylko mo-
dnych wzorach na suknie męskie, 1 do 8
metr. dług., metr po 1 do 6 zlr.
rozsyła za zaliczką znany jako rzetelny i
nożowy **SKŁAD FABRYCZNY SUKIEŃ**
„IMHOF“
w BERNIE (Brünn).
Próbki na żądanie odpłatne. (1567-1-10)

KASY

ogniotrwale

Fryderyka Wiesego
nabyć można jedynie w Krakowie
w AGENCJI DLA ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Ryńku gł. pod Nr. 28.
187 24)

Ręczna kosiarka trawy.

Lekka w użyciu, równe ciec, działa wie-
le i jest praktycznie wyprobowana,
trwała konstrukcja, od 10—40 zlr.
C. k. npr. fabryka maszyn w Wie-
dniu, Währing, Herrngasse Nr. 64. (1151-8-17)



do natchmistej przyrzą-
dzenia naturalnej wzma-
niającej igliwowej
kapieli na reumatyzm
głowie i cierpienia płuc.
Cena flaszek 40 ct.,
12 flasz 4 zlr. Do na-
bycia u **Jul. Bittne-**
ra apt., w Reichenau dolnej Austrii; w **Kra-**
kowie u Konst. Wisniewskiego aptek., tudzież
w wielu innych aptekach monarchii. Na wi-
lanie wystarcza pełna flaszcza, na stołek ka-
pielowy pół flaszczy. (1125-6-14)

Założona
r. 1679.

Wynand Fockink
Cas. król. austriacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca
w AMSTERDAMIE.
FABRYKA
wybornych
holenderskich
likierów.
Skład fabryczny:
WIEN,
I. Kohlmarkt 4.
Dla dogodności Szanow.
Publikaściom są te likiery
prawiżiwe do nabycia
także u znanych i słyn-
nych firm. (865 12-12)

Medal Towarzystwa
Nauk Przemysłowych w Paryżu.
PREZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
WYBORA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego
CHEMIAK w ROUEN (Francya)
W jednej chwili barwi
siwe włosy na głowie i
na brodzie bez niebezpie-
czeństwa i żadnej woni,
wyższa nad wszelkie farby
dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich
znaczących magazynach perfum.
W Krakowie w aptekach
PP. Trauczyńskiego Redyka i w
składach perfum Fentza, etc.
(1375-25-)

Webb King.

Krótką trwałość płótna (wskutek chemi-
cznego białowania) spowodowała nas do
wyrobienia pod powyższą nazwą materyi
posiadającej trzykrotne trwanie płótna naj-
tańszego o 60 procent. Webb King jest naj-
lepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na
wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest
urzędowo ochroniony, kto go naśladowe,
zostanie sądowo ukarany. Webb King
sprzedaje nasz podpisany skład:
1 sztukę 78 centym. szerokość, 20
metr. długości na kałony i bi-
eliznę bardzo trwałą zlr. 7—
1 sztukę 98 centym. szerokość na
płótno koszule męskie i dam-
skie, wszelkie gatunki bielizny
łódkowej 8-50
1 sztukę 175 centym. szerokość, 15
metr. długości na 6 sztuk wiel-
kich praktycznych bez szwu . . . 11-80
1 sztukę 195 centym. szerokość na
włosie łóżka 12-80
Celem przekonania się o gatu-
nie, przesyłamy bezpłatnie prób-
ki wszystkich gatunków. (1454 20-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

SZESC MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierznięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkarażowym natarciu

KREM ROSLINNY

stoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY DO MYCIA RĄK
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOCI
dla nadania paznogtom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

SIODEŁKA DO POLEROWANIA PAZNOCI 1 zlr. 25 cent.
(282-12-)

SZCZOTKI, PILNIUŻKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogi od 40 centów do 3 zlr.

JAN INHATOWICZ,

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika 1. 3., ul. Halicka róg Walew,
Hotel Europejski, — Filia w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20.

Z d. 1 czerwca została otworzoną filia w Czerniowcach w Ryńku 1. 1.

ZARZĄD

Cegielni parowej i fabryki
wyrobów glinianych

Maurycyego Barucha

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia Szanownych PP. właścicieli domów, inżynierów
i budowniczych, iż:

**od dnia 1 czerwca r. b. ceny
cegły wszystkich gatunków
znacznie zniżył,**

oraz podaje do wiadomości, że zaopatrzył magazyn w do-
borowe piece polowe zwykłej, kolorowej, jak również naj-
lepszej porcelanowej

po cenach bardzo zniżonych,

zamówienia przyjmuje biuro fabryczne przy młynach paro-
wych w Podgórzu. (1'07-4-6)

Cenniki i wzory rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

ZAKŁAD

klimatyczno-żetyeczny

w Kulasznie

stacya kolei Łupkowskiej Szczawne-Kulaszne,
przeszedłszy w ręce nowonabywcy,
rozpoczyna sezon 15 czerwca.

Położony w pięknej górskiej okolicy Karpat, 1200' n. p. m., nad
rzeką Ostawą, ze wszech stron otoczony górami, zakryty przed szkodli-
wymi wiatrami, zatem nienarażony na raptowne zmiany temperatury —
klimat łagodny, z wszelkimi zaletami górskiego powietrza, nie mając
jego ostrości.

Położeniem swem klimatycznym nadaje się szczególnie do pobytu
i kuracji w cierpieniach piersiowych, krtań i serca po zapaleniach płuc,
w przewlekłych nieżytach żołądka i kiszek.

Nader ważne i skuteczne okazały się kąpiele w rzece Ostawie (ró-
wnające się kąpielom morskimi) przy cierpieniach nerwowych
i słabościach kobiecych pochodzących z osłabienia.

Zetyca oewa, znana ze swej doskonałości, dwa razy dziennie
w zakładzie przyrządzana bywa, tudzież przyrządzono wzorową mleczarnię.

**Zakład posiada 7 budynków o 60 pokojach, ka-
pliec, sklep, restaurację, cukiernię, czytelnik ksiązek
i gazet, fortepian, salę balową, muzykę i t. d.**

Na rok bieżący poczyniono wiele zmian i ulepszeń: sprawiono przy-
rządy gimnastyczne, bilard, kregielnię, lawn-tennis, croquet i inne gry
towarzyskie.

Konie i osły do spacerów w górach, bacik dla wodnych przejażdżek.
Zbiorowe wycieczki na Beskidy i do sąsiednich Węgier.
Kolej, poczta i telegraf w miejscu. (1482-5-5)

Codziennie świeży transport wód mineralnych.

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkania przyjmuje
Zarząd.

Oslabienie męskie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.
Dra Wruna

proszek peruwiański

(wyrobiony z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni,
aby zapobiedz każdemu osłabieniu części rodnych i płciowych i tym
sposobem usunąć u mężczyzn osłabienie męskie (impotency), a u
kobiet nieplodność. Również jest nioocenionym środkiem leczniczym
we wszystkich złozeniach ustroju nerwowego, w osłabieniach spowodowanych wskutek
straty soków i krwi, a szczególnie w osłabieniach męskich wskutek wyzdań sa-
mogweta i nocnych pollucyj (jako jedynych skutków osłabienia); również we wszystkich
chorobach nerwowych jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bólach w krzyżach,
piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywym zatkaniami, nerwowem drze-
niu rąk i nóg, niedokrwistości itd. (156-27-42)

Żaden środek znany w medycynie nie wyłącza tak pewnie i zupełnie w powyż-
szych chorobach, jak **Dra Wruna** proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem i zlr. 80 cent.

Składy w Krakowie utrzymuje **W. Redyk**, apt. we Lwowie **E. Rucker**, w Czer-
niowcach **J. Golichowski**. — Główny agent: **Al. Gischner**, dyplom. aptekarz w Wiedniu,
Kaiser Josefstrasse 14.

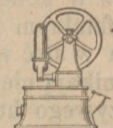
C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra *Henryka*
Ebersa, otwarty od 15go maja do
końca września. (1465-6-27)

UNE PERSONNE ANGLAISE

sachant parfaitement le français cherche
une place d'institutrice.

S'adresser à Miss **M. D. 7**, Rue St.
Marc, 1er étage. (1495-4-4)



Der
beste Motor

Friedrich & Jaffé

Fabrik: Wien, III. Hauptstr. 109.

MACHINY DO OSTRZENIA KOS

ostrzące zupełnie dobrze w przeciągu 5 sekund
najtępszą kosę, poleca na porę c. k. wyi uprz
fabryka maszyn do ostrzenia kos **J. Seidl** w
Gaya na Murawie. Cena z nożem zapasowym
1 zlr. 60 ct., bez niego 1 zlr. 20 ct. (1415-8-10)

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie
gotowanym pokoście, — dostarczają do
każdej stacyi kolejowej odpłatnie, taniej
jak każda konkurencyja (1183-18-34)

Hübner i Hanke

we LWOWIE, Rynek Nr. 38.

Przeszło 200 maszyn w użyciu.

54 MEDALI.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

1823.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

C. F. Piotrowskiego i Sp.

w Poznaniu (1504-5-6)

opuściło prasę dziełko pod tyt.:

KRÓL BOLESNY JEZUS CHRYSOSTUS

X. Marcina Hinczy T. J.

Z 13tu stacyami Męki Pańskiej — wydał

X. Dr. Lukowski w Gnieźnie.

Wydanie piąte. Cena 1 mrk. = 60 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fettsucht, Gicht u. Rheumatismus.

2. przerob. wydanie.

Księgarnia **Huber & Lahme** w Wiedniu I,

Herrng. 6. Wyleczenie **otyłości, gołca i**

reumatyzmu (ścisłe naturalnie dla chorych do

zastosowania bez żadnego lekarstwa). 2. wyda-

nie. Cena 1 zlr. — odpłatnie pocztą 1 zlr. 10 ct.

Uwaga. Dziełko lecznicze dla chorych. (1170-6-20)

Rymanów